Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 25 gr.

POLSKA LUDOWA

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

ORGAN POLSKIEGO CENTRUM KATOLICKO-LUDOWEGO

ODDZIAŁY:
LUBLIN, ul. Dawna 3.
POZNAŃ, ul. Półwiejska 20.

ROK IV WARSZAWA № 7
NIEDZIELA 16 LUTEGO 1930 R.

Adres Redakcji i Administracja
WARSZAWA,
ul. Smolna Nr. 38 telef. 254-20
Konto czekowe w P. K. O. 14750

Pierwszy obywatel zaprzyjaźnionego państwa

Prezydent Estonji przybył do Warszawy

i bawił 2 dni

W niedzielę 9 lutego przybył do Warszawy prezydent Republiki Estońskiej, dr. Otto Strandman w licznej asyście z estońskim ministrem spraw zagranicznych p. Jana Lattikiem na czele.

Po wizycie króla rumuńskiego i i b. króla Afganistanu, p. prezydent Strandman był z kolei trzecią głową państwa goszczoną przez Polskę po odzyskaniu niepodległości.

Program pobytu p. prez. Strandmana był następujący:

Godz. 9.30 przed poł. powitanie prezydenta Estonji na dworcu Głównym przez prezesa Rady Ministrów, Marszałków Sejmu i Senatu, ministrów i innych przedstawicieli władz.

Godz. 9.45 przybycie na dworzec p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Asysta wojskowa oddała honory poczem się odbyło odegranie hymnów narodowych polskiego i estońskiego.

Godz. 10. Odjazd orszaku z dworca na Zamek ulicami Marszałkowską, Królewską, Krak-Przedm. Szpaler wojskowy ustawiony był wzdłuż całej drogi.

Na Zamku trębacze odegrali fanfarę, na maszcie wywieszono sztandar Estonji.

Godz. 11. Wymiana wizyt między obu prezydentami w ich apartamentach na Zamku.

Godz. 12.30. Wizyta p. Strandmana w Belwederze u marsz. Piłsudskiego.

Godz. 13.30. Marsz. Piłsudski rewizytuje p. prez. Strandmana na Zamku.

Godz. 7.30 wiecz. Bankiet na Zamku z udziałem ministrów członków korpusu dyplomatycznego.

Przy toastach przemówienie najpierw p. Prezydenta Mościckiego, a następnie p. prez. Strandmana.

W niedzielę nastąpiło również wręczenie p. Strandmanowi dyplomu honorowego Uniwersytetu Warszawskiego.

W poniedziałek odbył się obiad w poselstwie estońskiem galowe przedstawienie w Operze, a o godz. 24.10 odjazd prezydenta Estonji z dworca Głównego do Tallina.

Nadmienić jeszcze wypada, że w poniedziałek 10 lutego, to jest w drugim dniu pobytu w Warszawie, p. Prezydent Strandman miał następującą przygodę:

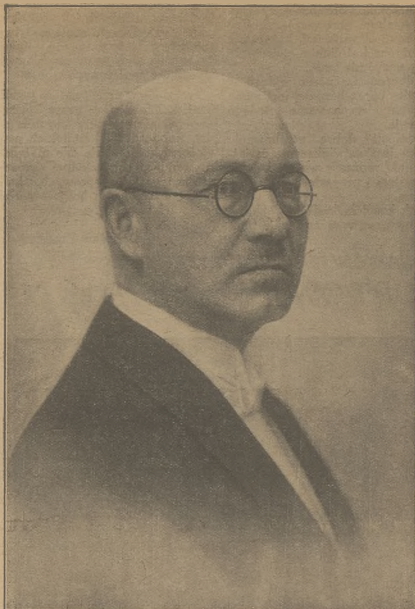
Około godz. 12 w południe p. Naczelnik państwa estońskiego wyjechał samochodem z Zamku na uniwersytet, gdzie miała odbyć się uroczystość nadania mu tytułu dyplomu doktora honorowego praw.

W chwili, gdy samochód p. prezydenta Strandmana znajdował się przy zbiegu Krakowskiego Przedmieścia z Miodową z tłumu, który wznosił okrzyki powitalne na cześć dostojnego gościa, wysunął się nagle jakiś człowiek i usiłował wskoczyć na samochód p. Prezydenta, lecz skrzydło samochodu odtrąciło go na bok, a policjanci natychmiast aresztowali go.

Okazało się, że jest to niejaki Józef Sieczyński, lat 42, zamieszkały w Pruszkowie, technik, podobno chory umysłowo.

W czasie badania zeznał on, że chciał zatrzymać samochód p. Prezydenta Mościckiego i zakomunikować mu bardzo ważne wiadomości, co do których miał rzekomo objawienie we śnie.

Sprawę bada policja.



Dr. Otto Strandman

PREZYDENT REPUBLIKI ESTOŃSKIEJ.

Ci nas nie zdradzą!

Wiemy, że w okręgu wyborczym Sandomierskim zostały wybory unieważnione i że wkrótce mają się odbyć nowe wybory na posłów do Sejmu. Więc ciekaw byłem, czy stronnictwa ludowe obecnie będą zwalczały się uczciwiej i czy już blizka jest chwila stworzenia jednego stronnictwa ludowego o programie rolniczym?

Niestety — przekonałem się z ostatnich numerów gazet „Wyzwolenie" i Gazeta Chłopska", że mowić o zjednoczeniu to wprost szaleństwo.

Tyle tam brudów i oszczerstw, że bierze wprost obrzydzenie, gdy się to czyta.

Tyle *nieszczęść spada na rolników*, a tymczasem nasi „obrońcy" (?) biorą się za łby o wpływy i o posady dobrze płatne zamiast zjednoczyć się i stanąć ramię przy ramieniu w obronie wsi polskiej.

Swem postępowaniem posłowie z Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego udawadniają, że obecna nie dola wsi nic ich nie obchodzi — grunt to dostać się do Sejmu i mieć niezłą pensyjkę.

Wszak już stare przysłowie głosi, że gdzie dwuch się kłóci, tam trzeci korzysta.

Bracia, rolnicy, musimy zrozumieć, ale to wszyscy, że dzisiejsi *ludowcy* to są dobrzy *partyjnicy*, którzy słuchają tylko rozkazów partyjnych, a nie liczą się z potrzebami rolników.

Nas widzą przed wyborami w niepamięć puszczają przyrzeczenia obrony wsi przed krzywdami.

Patrząc na te orgje walki partyjnej, dochodzimy do wniosku, że nikt tak nie zaprzepaszcza sprawy ludowej, jak właśnie ci dotychczasowi nasi przedstawiciele sejmowi.

Nic więc dziwnego, że z nimi nikt się poważnie nie liczy i że interesy rolnika traktowane są po macoszemu jak przez prawicę, tak i przez silną lewicę wraz z mniejszościami narodowemi.

Jakaż stąd płynie dla nas nauka?

A no taka, że należy obecnym opiekunom powiedzieć śmiało: *precz!* Jak również myśleć trzeba poważnie o zorganizowaniu jednego silnego stronnictwa o programie centrowym rolniczym i katolickim i *wybrać następnie ludzi o mocnym charakterze i ludzi czystych rąk.*

Ci nas nie zdradzą!

ST. BARTOSIAK

O WYCHOWANIE
młodego pokolenia

Przedmiotem największych trosk, starań i zabiegów każdego ojca i matki są ich dzieci. Dla ich dobra rodzice gotowi są wiele poświęcić.

Dorobek nieraz całego swego życia, ciężkiej pracy i oszczędzania przeznaczają dla swych latorośli, aby gdy dorosną i będą mogły być samodzielnymi — ułatwić im ich spokojniejsze życie.

Kapitałem nie tylko będzie tutaj majątek w postaci pieniędzy, ziemi czy innej nieruchomości. Kapitałem również nazwać można naukę, praktykę rzemieślniczą, znajomość handlu i t. p.

Ale czy tylko to jest kapitałem i czy on będzie dostateczny w przyszłem samodzielnem życiu dziecka?

Dobre wychowanie, wpojone zasady etyki i moralności są bodaj największym kapitałem, jaki możemy zostawić naszym dzieciom — są prawdziwym skarbem.

Jeżeli każdy ojciec i matka myślą najwięcej o szczęściu swych dzieci, to nie tylko powinni starać się, aby im zostawić majątek, dać szkołę czy znajomość rzemiosła, ale przedewszystkiem winni się starać dobrze je wychować, a to można osiągnąć opierając wychowanie na zasadach przedewszystkiem religji rzymsko - katolickiej.

Dzisiaj jednak żyjemy w czasach podłych, gdzie zło na każdym kroku przytłacza dobre poczynania i dobre zasady.

Dziś wszystko zdaje się iść po kursie żydowsko - bolszewicko-masońskich celów.

Tym celom — świadomie czy nieświadomie — służą częstokroć ludzie, do których — ze względu na ich zajmowane, nieraz wysokie stanowiska — społeczeństwo chciałoby mieć zaufanie, gdy tymczasem ich czyny, zapatrywania nieukrywane i cały kierunek pracy — to społeczeństwo przekonywują w sposóz zupełnie odmienny.

Demoralizujący wpływ żydostwa we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego i organizacyjnego staje się coraz bardziej widoczny — niezaprzeczony.

Masonerja, — której działalność zdecydowanie antykatolicka — przenika wszelkie komórki nie tylko naszego życia społecznego, lecz rozciąga swe macki nawet na aparat państwowy, działalności swej też nie zaprzestaje.

Jeżeli cele żydostwa międzynarodowego skojarzymy z zadaniami światowych organizacyj masońskich, to z tego będziemy mieli to, co u nas nazywamy „idea bolszewizmu".

Bolszewicy w Rosji w początkach rewolucji dążyli jedynie do ugruntowania swej władzy na ogromnych przestrzeniach państwa; gdy już ten cel osiągnęli, dziś starają się w duchu komunistycznym wychowywać młode pokolenie.

Jak dawniej wszelkie sprawy, prócz utrwalenia władzy były tam na drugorzędnym planie, tak teraz wychowanie młodzieży zajmuje w sowietach pierwsze miejsce.

Jakie metody są stosowane w wychowaniu młodego pokolenia w sowietach, o tem dobrze wiemy. Rugowanie wiary w Boga, bezwzględna walka z religją, zamykanie świątyń chrześcijańskich, rozpusta — to są wszystko środki dla **tem skuteczniejszego wychowywania młodzieży w pogaństwie** — w zaprzeczeniu istotnej prawdy, która jest w wierze.

Porównując to, co bolszewicy u siebie dokonali w dziedzinie wychowania z tem, co u nas różni wolnomyśliciele starają się przeszczepiać — przychodzi się do przekonania, że wychowanie młodzieży jest narażone na wielkie niebezpieczeństwo i u nas.

Wśród pedagogów, profesorów, nauczycieli szkół znajduje sie wiele osobników, którzy wszczepiają w swoich uczni wolnomyślicielskie zasady antyreligijne, jakby wyjęte z programów szkół bolszewickich. Niedawno, bo parę mieś. temu głośno pisano o kursach nauczycielskich prof. **Spasowskiego** w Warszawie, gdzie wykłady prawie ograniczały się do omawiania sposobów prowadzenia walki z Kościołem i o tem, jak należy młodzież uczyć, aby nie wierzyła w „zabobony" głoszone przez Kościół?...

Niejaki **Kaden Bandrowski** znany w Polsce ateusz, bezwyznaniowiec od kilku miesięcy jeździ po kraju i wygłasza odczyty dla szkolnej młodzieży, zatruwając młodociane dusze jadem powątpiewania w prawdy wiary katolickiej.

Na naszych kresach zachodnich, zwłaszcza w Małopolsce wschodniej ruguje się nauczycieli Polaków, natomiast obsadza się szkoły nauczycielami przeważnie zbolszewiczałymi, Ukraińcami, którzy nigdy w duchu katolickim naszej młodzieży uczyć nie będą.

Społeczeństwo nasze widząc to wszystko coraz bardziej jest zaniepokojone o wychowanie młodego pokolenia.

A przecież dobre wychowanie dziecka jest największym majątkiem, jaki możemy wnieść na dobro potęgi i przyszłości naszego państwa.

Obok kościoła, rodziny i szkoły, rolę wychowawczą sprawuje państwo.

Z tej strony jednak sprawa dość smutnie się przerstawia. Tu musimy jasno i otwarcie powiedzieć, że duża część odpowiedzialności za zły kierunek w wychowaniu ponosi niestety i minister W. R. i O. P. p. **Czerwiński**.

Za jego bowiem rządów w tym ministerstwie różni Sposowscy, Bandrowscy, **Halibejie** i t. p. rozwinęli swoją działalność zatruwającą młodzież.

Z różnych stron kraju ciągle nadchodzą wiadomości o różnych faktach, stwierdzających destrukcyjną działalność wielu wychowawców i nauczycieli.

To też widząc, płynącą zewsząd do umysłów młodzieży truciznę niewiary, widząc już na młodzieży skutki prądów bezbożnickiej propagandy — społeczeństwo winno jaknajprędzej się skrzyknąć dla samoobrony przed największym złodziejem — demoralizacją młodzieży, który chce ograbić naszą młodzież z największego skarbu jaki daje wychowanie religijne.

Do tego tematu będziemy musieli częściej wracać na szpaltach naszego pisma, bo sprawa wychowania jest sprawą pierwszorzędnego znaczenia, a więc wprost z obowiązku obywatelskiego i społecznego będziemy to czynić.

Pan minister Czerwiński w Wilnie 28 listopada ub. r. powiedział, iż **„...byłoby wielkim błędem odgrodzenie administracji szkolnej murem chińskim od społeczeństwa i nie korzystanie przez nią z opinji i współpracy zainteresowanych czynników społecznych"**.

To też — w myśl tego co powiedział p. minister — nasze pismo jako „zainteresowany czynnik opinji publicznej" katolickich mas włościańskich będzie ono ułatwiało „administracji szkolnej" zrozumienie tego, co w sprawach szkolnych i wychowaniu bragnie naród polski od swych kierowników.

Bolesław Pustelnik.

OBRONA SZTANDARU



Obrazek z walk powstańczych 1863 roku.

Czerwony kat przed sądem

Niemałe poruszenie w Lublinie wzbudziła wielce interesujące sprawa kom-sarza Nadzwyczajnej Komisji Czerezwyczajki, niejakiego Froima Gierentina (Jankla Bursztejna) który stanął ostatnio przed Sądem Apelacyjnym.

Sprawa powyższa ilustruje nam doskonale stosunki, jak.e panowały na naszem terytorjum za rządów krwawych zbirów bolszewickich.

Oto w Sarnach podczas najazdu bolszewickiego panem życia i śmierci tamtejszych mieszkańców był słynny na całą okolicę czekista - komisarz Gierentin.

Pod protekstem zaopatrywania armji bolszewickiej, komisarz Gierentin na czele swej rozbestwionej szajki dokonywał niezliczonych grabieży, niszcząc i paląc mienie opornych.

Ofiarą ohydnych zbrodni Gierentina padli przedewszystkiem ludzie możniejsi których zawzięcie tępił.

Po kilkudniowych zaledwie rządach komisarza miasto zmieniło się nie do poznania — w miejsce bogatych zabudowań świeciły tylko ziejące pustką zgliszcza, będące znakiem niszczycielskiej ręki krwawego zbira.

Bogate łupy tak w gotówce jak i w postaci drogocennych futer, ubrań oraz wszelkiej manufaktury ładowano w wagony i odwożono do Kijowa.

Do najbardziej poszkodowanych należeli: L. Pryszkulnik, S. Perelsztejn, C. Koszmak, A. Jakowienko, R. Pietrasiewicz, P. Galemka, F. Wasiecki, który najwięcej naraził się czerwonemu komisarzowi tem, że wyrzucił go przez okno w momencie, gdy zalecał się do jego żony.

Rozwścieczony czekista kazał go aresztować i zaprowadzić do lokalu czerezwyczajki, gdzie okręciwszy mu szyję ręcznikiem powiesili na haku od lampy — trupa zmasakrowano nogami oraz karabinami, poczem dla postrachu innych wyrzucono na ulicę.

Po kilku latach, gdy już wojna ucichła — krwawy zbir wrócił do Polski, kupił sobie fałszywe dokumenty w Grodnie na imię Bursztejna osiadł na stałe w Lidzie, gdzie wkrótce wstąpił w związki małżeńskie z Różą Berman.

Jednak niedługo cieszył się b. komisarz swobodą, gdyż poznany przez jednego z pokrzywdzonych powędrował za kratki.

Ta sprawa zakończyła się dla „czerwonego" kata niezbyt wesoło, gdyż dostał 10 lat ciężkiego więzienia.

Okruchy...

W powiecie puławskim rozeszły się pogłoski o tem, że tamtejszy sejmik namyśla się nad wprowadzeniem nowych podatków na pokrycie niedoborów czyli - załatanie dziur w swoim budżecie.

Na posiedzeniu komisji budżetowej owego sejmiku, ukazała się jakoby propozycja opodatkowania psów i drzewek owocowych w powiecie, z czego miało wpłynąć około 200.000 złotych.

Ile w tej pogłosce jest prawdy, dotychczas nie udało się nam stwierdzić, to też podnosić jakikolwiek gwałt w gazecie z tego powodu - jeszcze nie widzimy potrzeby.

Inne natomiast rzeczy dziś już całkiem wyraźnie widzimy. Widzimy, mianowicie, że przez rozrzutną gospodarkę, wszystkie niemal sejmiki powiatowe mają dziury w budżetach i — że te wszystkie austrjackie sejmiki są wogóle tak potrzebne, jak dziury w mostach.

Ale, wracając do kłopotów pieniężnych sejmiku chcemy temu sejmikowi przyjść z pomocą i radą. Bo przecież póki istnieje — musi się jakoś nie dawać.

Radzimy tak: gdy w budżecie 200.000 złotych, istotnie zabraknie, to nie trzeba opodatkowywać ani psów, ani drzewek owocowych w sadach, a użyć innego, skuteczniejszego sposobu.

Trzeba opodatkować głupotę radnych sejmikowych. I to nawet nie drogo. Po złotemu za kilo.

Wpłyną z tego takie sumy, że największą dziurę budżetową sejmik z łatwością załata.

Taką — po przyjaźni — dajemy sejmikowi radę.

Doszły nas wiadomości o tem, że w różnych miejscowościach kraju, a szczególnie w województwach: lubelskiem i kieleckiem - kręci się mocno ostatnimi czasy niejaki p. Wojtowicz, poseł na Sejm. Czytelnicy radzi wiedzieć, kto to taki?

Ów pan Wojtowicz jest wychowankiem „Stronnictwa Chłopskiego". Najpierw dla tej partji usilnie pracował, ale prześcignął w demagogji swoich nauczycieli i został — czystej wody komunistą. Jeździ po wsiach i chce chłopów komuną zarażać.

Nie mówi tego wyraźnie, a tylko twierdzi, że trzeba wszystko dzielić, dawać, pomagać i t. d.

Otóż, aby się chłopi mogli dokładnie przekonać, czy istotnie pan Wojtowicz ma zamiar im dawać, czy też — chce chłopów za szyję na powróz komunistyczny chwytać — radzimy przeprowadzić taką próbę:

Gdy poseł Wojtowicz do jakiejkolwiek miejscowości z wiecem przyjedzie i zacznie obiecywać, chłopi powinni się zaraz na miejscu do niego zgłosić i żądać, aby dawał i żeby tem, co posiada, z chłopami się podzielił. A pieniędzy poseł Wojtowicz posiada jak lodu, bo do swojej gazety co miesiąc więcej niż 5.000 złotych z kieszeni dokłada.

A więc — pieniądze ma. Gdy temi pieniędzmi nie będzie chciał chłopów na wiecach obdzielać — trzeba gnać „ptaszka" na cztery wiatry, bo będzie obłudnikiem.

Na stacji kolejowej w Puławach (województwo lubelskie) widzieliśmy w ubiegłym tygodniu taki obrazek:

Na krótko przed odejściem pociągu pośpiesznego do Warszawy wkracza do poczekalni 2-iej klasy rabin, a zanim sznurem 9-ciu żydów.

Rabin rozsiada się wygodnie na krześle, a żydzi otaczają go dokoła i stoją. Patrzą i nadsłuchują, czy ich duchowny nie będzie miał jakiej potrzeby.

Rabin, uśmiechnięty, głaszcze się po gęstej, długiej brodzie i od czasu do czasu — ziewa rozkosznie.

Zapragnął wody do picia. Odrazu trzech współwyznawców pobiegło do bufetu. Zażądali wody i prosili specjalnie o czystą szklanke.

Rabin wypił wodę, obtarł brodę batystową chusteczką i siedzi. A żydzi wciąż stoją.

Z ubiorów widać, że nie jest służba rabinacka, ale drobni kupcy z tego samego, co rabin, miasteczka.

To wpatrywanie się żydów w swego duchownego mocno mnie zainteresowało.

Pytam stojącego z brzegu izraelity:

— Dlaczego tak pilnujecie rabina? Chory czy też boicie się, aby wam nie umknął?...

— Nie odpowiada żyd. On jest zdrów i nie ma zamiaru nigdzie uciekać, tylko — widzi pan — jest to duchowna, delikatna osoba i my pilnujemy, żeby mu się jaka krzywda nie stała.

Ten szacunek żydów dla swego duchownego — przyznać muszę— mocno mnie zastanowił.

Dla tych 9-ciu prostych żydów w chałatach nabrałem prawdziwego szacunku, bo wiemy wszyscy, jak takie sprawy u nas - chrześcian dziś wyglądają.

Mała rzecz — a wstyd.

Kmieć.

Budżetowe dodatki

W tygodniu ubiegłym Sejm zakończył drugie czytanie (maglowanie) budżetu państwa na rok bieżący 1930 i 31.

Na plenarnych, czyli pełnych posiedzeniach Sejmu omawiane były szczegółowe budżety każdego ministerstwa osobna i czynione poprawki i zmiany.

Gdy porównamy ze sobą obrady pełnego Sejmu z takiemi samemi naradami komisji budżetowej, które się odbywały niespełna dwa tygodnie temu, to zdziwić nas musi niezwykła skromność, owego właśnie pełnego Sejmu.

Na komisji budżetowej panowie posłowie szastali miljonami, jak groszami. Pięć, dziesięć, dwadzieścia miljonów do budżetu dorzucić — fraszka. Co to komu szkodzi?..

To też budżet w komisji rósł, jak na drożdżach, a cała jego suma — jak to już podawaliśmy — na 3.067.888.568 złotych została ustalona.

Hojną i szczodrą była komisja budżetowa. Miljonik tu, miljonik tam i — jazda, aby dalej!

Tak galopowała komisja budżetowa.

Pełny Sejm — jak już zaznaczyliśmy — okazał się znacznie powolniejszy i skromniejszy od swojej komisji.

Gdy się bowiem przyjrzymy poprawkom, w budżetach poszczególnych ministerstw poczynionym, to tu nigdzie znaleźć nie możemy miljonów. Widzimy — co najwyżej — setki tysięcy, albo zgoła sumy groszowe.

Otóż — o miljony komisja sejmowa budżet powiększała, a tylko o te groszowe sumy pełny Sejm budżet pomniejszał.

Rezultat owej skromności Sejmu jest ten, że całkowity budżet państwa został zaledwie o 4 miljony zmniejszony, od sumy, jaką ustaliła komisja.

Ostatecznie w drugiem czytaniu budżetowem w Sejmie wysokość dochodów państwa została ustalona na 3.063.438.568 złotych, a wydatki — 2.948.128.599 złotych.

W chwili, gdy nasze pismo do rąk czytelnika dojdzie, w Sejmie dokonywane będzie, tak zwane „trzecie czytanie" i ostateczne uchwalenie budżetu państwa, który — jako ustawa — zacznie obowiązywać.

Gdy drugie czytanie budżetowe tak gładko przeszło, nie mamy już najmniejszych nadziei na to, by w czytaniu trzeciem, jakiekolwiek zmiany poważniejsze poczynione zostały.

A więc — z łaski Sejmu — kraj ponad trzymiljardowy budżet w prezencie dostanie.

Czy ową sumę będzie kraj w stanie do kas państwowych wpłacić, to się dopiero później okaże. I później będziemy o tem pisali. Dziś natomiast zająć się musimy owemi „dodatkami budżetowemi", które komisja uchwaliła, a które następnie zatwierdził i pełny Sejm.

Rozchodzi się o sumę 120.427.528 złotych, bo o tę właśnie kwotę pełny Sejm preliminarz (projekt) rządowy podwyższył.

Zapamiętajmy dobrze: nie zmniejszył a podwyższył!

Te dodatki budżetowe przyznane zostały na następujące cele: 1) na bezrobotnych — 15 miljonów, 2) na budowę szkół około 10 miljonów, 3) na kredyt dla rolników około 25 miljonów, 4) na zaległy dodatek mieszkaniowy dla urzędników — 65 miljonów i 5) na budowę dróg około 10 miljonów i t. p.

Takie (w przybliżeniu) sumy powstawiała do budżetu komisja sejmowa.

Na niektóre, z wymienionych wyżej pozycyj, bez żadnych zastrzeżeń zgodzić się musimy, co do innych mamy wątpliwości, bądź też — zakładamy stanowczy protest.

Przyznajemy 15-tomiljonowy dodatek dla bezrobotnych.

Miłość chrześcijańska, miłość bliźniego nam nakazuje „głodnego nakarmić".

To też, gdy robotnik pozbawiony jest pracy — nie może umrzeć z głodu. Trzeba go poratować.

Dodatek budżetowy na bezrobotnych uznajemy za potrzebny i słuszny.

Za słuszną również uważamy pozycję 25 miljonów na pożyczki dla drobnych rolników. Chodzi tylko o to, by te pożyczki drobni rolnicy naprawdę dostali.

Dwie inne pozycje w dodatkach budżetowych, a to: budowa szkół i budowa dróg — nasuwają nam znaczne wątpliwości.

Na te rzeczy musi z podatnika ktoś jeden ciągnąć. A tu ciągnie trzech: rząd, sejmik i gmina.

Rezultat jest ten, że podatnik płaci zadużo, szkół jednak ciągle mało, a dróg bitych jeszcze mniej.

To też wstawki dodatkowe do budżetu na powyższe cele nie bardzo nam do przekonania trafiają.

Jest jeszcze jedna pozycja w owych „dodatkach budżetowych", przeciwko której musimy się stanowczo zastrzeć i zaprotestować. Jest to suma 65 miljonów złotych, przyznana na wypłatę dodatku mieszkaniowego dla urzędników.

Chociaż te pieniądze należą się urzędnikom jeszcze za rok 1928, jednakże — przy dzisiejszym kryzysie — nie pora na takie wypłaty.

My wiemy, że urzędnikom nie całkiem dobrze się dzieje, ale my wiemy i to, że o wiele gorzej od urzędnika czuje się dziś ten, kto nie jest urzędnikiem. Bo czy to rolnik, czy rzemieślnik, kupiec lub przemysłowiec — każdy tylko, tylko zipie.

Więc w tym czasie, kiedy obywatelowi coraz ciężej, starać się o to, by urzędnikom było coraz lżej, my uważamy za politykę lekkomyślną, za politykę karygodną.

I doprawdy podziwialiśmy w Sejmie wytrwałość prezesa Stronnictwa Narodowego p. Rybarskiego i przywódcę socjalistów p. Czapińskiego, którzy przez cały czas trwania narad budżetowych w Sejmie nic — tylko o 5-cioprocentową podwyżkę pensji urzędniczych krzyczeli.

Ten upór z jakim oba wspomniane stronnictwa (narodowcy i socjaliści) o podwyżkę pensji urzędniczych w Sejmie walczyły, wydaje nam się niczem innem, jak demagogją partyjną!

— Nie panowie nie tędy do poprawy bytu urzędników droga!

Urzędnikowi w państwie wtedy będzie lepiej, gdy dobrze będzie powodzić się obywatelowi. Bo gdy obywatel zrobi klapę — wtedy i urzędnik nie tylko dodatku, ale pensji nawet najmniejszej nie dostanie.

To też przeciw wstawieniu 65 miljonów złotych na wypłatę zaległego dodatku mieszkaniowego dla urzędników na łamach naszego pisma protestujemy.

W obecnym ciężkim czasie dla takich powodów podwyższać budżetu nie wolno.

Te jednak „dodatki budżetowe", które uznaliśmy za słuszne — ogólnej podwyżki budżetu spowodować nie były powinny. Bo gdy się w jednem miejscu dokładało, trzeba było w innem skubać.

Gdzie potrzeba — tam dodać, a gdzie można — tam zmniejszać.

Gdyby Sejm był skubnął każde ministerstwo przynajmniej o 25 miljonów złotych, wtedy i na bezrobotnych byłoby się znalazło i na szkoły i na drogi, a mimo to — całkowity budżet państwa byłby o kilka set miljonów złotych mniejszy.

Cóż kiedy komisja budżetowa była szczodra, a Sejm — skromny.

Obywatel za to zapłaci.

MARJAN CZĘŚCIK

DZIAŁ GOSPODARCZY

KRYZYS

Słowo „kryzys" aż nadto znane jest dzisiaj każdemu i dlatego nie wywołuje zbytniego wrażenia mimo że dziedziny życia gospodarczego zagrożone skutkami jego przechodzą stan chorobliwy.

Wskutek ciepłej zimy na całym globie ziemskim oraz wskutek celowej pracy wszystkich krajów rolniczych nad podniesieniem produkcji masła, mamy ciekawy objaw na rynkach konsumcyjnych, mianowicie za dużą podaż masła wszelkich gatunków i dlatego spadek cen przekraczający już granicę rentowności produkcji.

Zjawisko to może pociągnąć za sobą skutki niepożądane dla naszego młodego gospodarza mleczarskiego, gdyż nieopłacalność produkcji może powstrzymać racjonalny rozwój hodowli bydła, które w drobnych gospodarstwach stanowi pokaźną pozycję dochodową.

Dlatego należy bezzwłocznie zastosować wszelkie środki prowadzące do złagodzenia następstw kryzysowych.

Przedewszystkiem produkcja sama powinna być w jaknajszybszym tempie ulepszona. Zawsze i wszędzie za dobry towar zapłacą dobrą cenę.

Niestety nasze masło zajmuje pod względem jakościowym ostatnie miejsce na rynkach zagranicznych, wskutek czego najniższe osiąga ceny i poprostu musi się nawet wpraszać do sprzedaży. Nic tu nie mogą pomóc rozporządzenia standaryzacyjne, które działają jedynie jako sito i są w skutek tego tylko półśrodkami. Standartowy towar o trwałej strukturze wyrabiać mogą tylko Mleczarnie zaopatrzone w pasteryzatory, a takich Mleczarń mamy tylko kilka. Na cele pasteryzacyjne nie powinno się żałować kredytów inwestycyjnych ze strony państwa. Z różnicy cen masła wróci się w trzech latach 100 proc. tego kapitału.

Są wieści, że Rząd zamierza uruchomić specjalny fundusz dla poparcia eksportu naszego w wysokości 60 miljonów złotych.

Najprostrzą i najkrótszą drogą oprocentowałyby się pieniądze z tego funduszu, gdyby zostały wypożyczone Mleczarniom na instalacje pasteryzując i to za pośrednictwem eksporterów masła, gdyż tylko Mleczarnie produkujące na eksport wchodziłyby w rachubę.

W ten sposób Rząd osiągnąłby swój cel, a masło nasze podciągnięte pod względem jakości do norm zagranicznych znalazłoby ułatwiony zbyt i przedewszystkiem cenę o zł. 1. — na kg. więcej, co stanowić będzie przy eksporcie na 1930 r. sumę zł. 15 miljonów. Dla takiej „bagateli" warto chyba zaryzykować 30 miljonów zł. z funduszu eksportowego.

Podobno niektórzy eksporterzy zwrócili się do Rządu o kredyty dla Spółdzielni Mleczarskich na cele pasteryzacyjne. Jednakowoż dotychczas nie znamy wyników. mamy nadzieję, że interes gospodarczy górować będzie przy rozstrzyganiu tych wniosków nad intrygą nagiej doktryny krzyczącej na wsze strony; że eksporter prywatny jest zaporą w rozwoju naszego mleczarstwa, podczas gdy w rzeczywistości wykazują prywatni eksporterzy duże plusy w naszem życiu gospodarczem przez swoją rzutkość i ruchliwość.

Drugim środkiem złagodzenia kryzysu maślanego jest ograniczenie importu i wyrobu tłuszczów roślinnych.

Mówiliśmy, że kontrola masła eksportowego działa jako sitko, wskutek czego duże ilości masła niezdatnego na eksport pozostaje w kraju.

Masło to w cenie równa się sztucznym tłuszczom, w jakości zaś o całe niebo jest lepsze i stanowi bezwzględnie lepsze pożywienie dla szerokich mas ludności.

Powinno się przerobić w społeczeństwie uświadomienie, że płacimy zagranicy drożej za sztuczny tłuszcz roślinny niż ona nam płaci za masło i rozpocząć bojkot różnej margaryny na całej linji.

Temat ten jest zbyt obszerny. Powrócimy do niego w najbliższej przyszłości.

T. Zamorski.

Okradli sejmik

Dn. 9 b. m. w nocy nieznani sprawcy przez wybity otwór w suficie przedostali się do biura sejmiku powiatu wileńsko - trockiego, skąd skradli sumę 1.860 zł. gotówką i 75 akcji Banku Polskiego, na łączną sumę 13.500 zł. dochodzenie prowadzi wydział śledczy.

NIEPOPRAWNY OPRYSZEK

Góral Gąsienica-Sieczka, wypuszczony w ubiegłym tygodniu z więzienia, napadł an pocztę w Łukawicach koło Tarnowa, gdzie zrabował 3000 zł. i zbiegł.

Jak przygotować ziarno do siewu

Kończący się okres zimowy to jest ten, kiedy się już zaczynamy mniej interesować podwórzem — a myśl zwraca się ku polom i łąkom.

Ale właśnie dlatego trzeba zrobić przegląd, czy jesteśmy w porządku z robotami przygotowawczemi do wiosennej kampanji.

A no tam się jeszcze potrochu młóci, a to szykuje powrósła, a to czyści zboże: tu kupka owsa — tam grochu, ale jak to wygląda, czy zdatne są te kupki do siewnego użytku to by się warto zastanowić.

Jest rzeczą o której każdy rolnik wie i odpowie trafnie, że jakie zarno, taki plon, ale nie każdy umie określić jak daleko posunąć należy dbałość o wyborowe ziarno, by ten plon był najlepszy.

Ot wywieje się najczęściej wiatrem na klepisku z plewy, a potem na młynek, raz na wolny obrót, a potem na prędki i koniec.

Tymczasem jest to jeszcze bardzo daleko od tego wyboru nasienia z jakiego ma ów bogaty plon powstać, bo jak się dobrze przyjrzeć to w tem czystem celnem ziarnie jeszcze połowa conajmniej miedorodnych. I dlatego najgorącej przypominam zasadę — że z takiego niby oczyszczonego wyboru trzeba jeszcze połowę odrzucić, to znaczy młynkować cienko, a ostrym wiatrem ze dwa trzy razy — a potem i na tryjerze odciągnąć ziarna mniejsze, czy nieforemne.

Toć otrzymany z tego poślad nie jest poślądem w znaczeniu wartości na spożycie, a że trochę roboty więcej i że trzeba z większej ilości namłotu zboże siewne szykować to też niewielki kłopot.

Ba! są i takie wypadki, że trzeba i ręcznie ziarno do siewu sposobić — mianowicie grochu i bobiku.

A doprawdy kto się raz przekona w jakiej mierze plon się zwiększa z takiej staranności ten z roku na rok będzie tą robotę zawsze po wtarzał.

Bo tu nietylko chodzi najkształtniejszych najzupełniejszych ziarn, ale i takie w których nie ma robaków, a takiej przebierki żadna maszyna nie wykona, jeno sam człowiek, gdy oczywiście uważa, by ziarno robaczywe odrzucić.

Jeszcze teraz czas na taką robotę: zasiąść wieczorem przy stole i razem z całą rodziną i domownika mi przebierać groch i bobik. Zawsze napewno o jaki korzec do dwóch z morga plon będzie większy gdy ziarno ręcznie wybrane, niż z oczyszczonego tylko na młynki.

Mając na uwadze dobro celnych nasion siewnych nie zawsze możemy się zadowolić własnem zbożem. To też warto przypomnieć, że teraz ostatni termin, by zamówić te nasiona, które nam są potrzebne, a których nie mamy we własnym gospodarstwie.

Przytem zwracać się tylko do pierwszorzędnych źródeł, nie po miasteczkach u handlarzy, a zawsze korzystniej będzie kupić 1-szy odsiew oryginalnych nasion, niż jakieś dalsze, choć tańsze odsiewy.

F. St.

Zastój w handlu węglem

doprowadził kupca do samobójstwa

W lasku Chojnickim, pod Łodzią dozorca posesji należącej do sanatorjum, spostrzegł na drzewie wiszącego człowieka.

O odkryciu swem natychmiast powiadomił posterunek policji państwowej w Chojnach i po kilku minutach na miejsce przybyły władze śledcze.

W toku dochodzenia stwierdzono, że wisielcem jest 42-letni Adam Lewy, kupiec węglowy. Lewy ze względu na brak mrozów i znikomy popyt na węgiel znalazł się w dość przykrem położeniu finansowem.

Będąc z natury człowiekiem oszczędnym, a nawet nieco skąpym, nie mógł przeboleć strat i od dłuższego czasu nosił się z zamiarem samobójstwa, którego też dokonał w lasku w sanatorjum.

Gawędy ogrodnicze

uprawa warzyw

Uprawa warzyw bardzo się opłaca przy wielkich miastach, fabrykach kapalniach, wogóle większych skupiskach ludzkich.

Skupiska ludzkie się zwiększają, dowodem tego jest tak zwany głód mieszkaniowy — brak mieszkań do wynajęcia. Latem zaś (w wielu wypadkach) w tak zwanych letniskac i uzdrowiskach letnicy warzyw i owoców jagodowych, nie mogąc dostać na miejscu zmuszeni są sprowadzać z miast, lub jeździć po nie do miasta.

Otóż miejscowi i okoliczni gospodarze, oraz mający nawet parę za gonów ziemi, mogą z wielką korzyścią hodować warzywa, jak na sprzedaż tak i dla siebie.

Stanowczo za dużo używamy napojów wyskokowych to znaczy — wódki piwa, natomiast za mało spożywamy cukru, jarzyn, warzyw, owoców zarówno w stanie surowym jak i przetworzonym (zupy, powidła, soki, konfitury, ogórki kiszone i marynowane, kapusta zarówno jak gotowana, tak i surowa, miód, wino owocowe, kwas chlebowy i owocowy i t. p.)

Naród nasz obecnie odżywia się strawą — jedzeniem przeważnie jednolitem, a powinien odżywiać się różnolitem.

Odżywianie się samym barszczem, kapuśniakiem, ziemniakami jest za słabem niewystarczającem.

W tym wypadku dopomagają częściowo zamieniają brakujące mięso warzywa (pokarmy) jako to groch, fasola, bób i t. p. oraz użytej do herbaty, kawy, zup, kompotów, powideł i t. d. cukier.

Naodwrót — ludzie spożywają samo mięso, zwłaszcza obficię zakrapiane alkoholem lub podlane piwem, są narażeni na różne wynikłe z tego powodu nie raz i ciężkie (przewlekłe) choroby i dolęgliwości.

W języku lekarskim zwane złej przemiany materji".

W tym wypadku znów dopomagają warzywa (jarzyny) i owoce. One są głównym czynnikiem zjawiska, zwanego w języku lekarskim „dobrej przemiany materji oczyszczenia krwi, narządów trawienia, ba nawet dopomagają samemu, trawieniu.

Przecie nie jest rzeczą obojętną pomijając inne warunki życiowe zdrowym, dożyje 80-ciu lat i więzdrowym, dożyje 80-ciu lat i więcej, czy będzie (kwękał) chorował i dożyje najwyżej lat 40 - 60; czy rodzina, posiadająca 7 dzieci wychowa je zdrowe 7, czy tylko 3, a reszta (4.) pójdzie na mogiłki.

Prawda i to, że do krótszego, czy dłuższego wieku przyczyniają się i inne okoliczności i warunki życiowe, lecz bądź co bądź główną podwaliną życia ludzkiego jest odżywianie się, to znaczy: co pijemy i jadamy.

Przy uprawie warzyw, należy mieć następujące na pamięci

1). Ziemia (grunt) musi być czysty to znaczy nie zanieczyszczony zielskiem (chwastami) jak: pesz, ognicha, oset, łopian i inne - bowiem wtedy warzywa będą kiepsko rosły a gospodarz będzie miał dużo zbytecznej pracy (pielonki).

2). Ziemia nie może być niżką, podmokłą, warzywa wtedy będą marnieć chorować, korzenie gnić i t. d. ani zbyt wysoką, silnie przepuszczalną, a za tem suchą, bo wtedy warzywa będą słabo rosły z powodu braku wilgoci i będą potrzebować sporo podlewania.

3). Ziemia nie może być zbyt ciężka oni zbyt lekką to znaczy, albo zbyt albo za mało przepuszczalną również bowiem wtedy rost warzyw będzie szwankował.

4). Ogródek warzywny nie może być w miejscu zbyt cienistem, ponieważ promienie słoneczne głównie wpływają na rozwój rośliny, smak, barwę i zapach (aromat)

5). W pobliżu warzywnika musi być blizko miękka woda, staw, sadzawka, jezioro, duża rzeka.

6). Stanowisko najlepiej jest wybierać ciepłe, lecz przewiewne ponieważ łagodny wiaterek dużo bardzo pomaga do siły, zapładniania się i wzrostu roślin.

7). Pszczółki w ogrodzie są bardzo cennym nabytkiem ponieważ niektóre rośliny są zapładniane za pomocą wiatru, nazywają się wiatropylne inne zaś rośliny są zapładniane przez owady motyle, pszczoły one przenoszą pyłek (nasienie męzkie) z kwiatu na kwiatek.

8). Jest lepiej o ile ziemia jest jesienią podmierzwiona i przeorana, lub przekopana i pozostawiona w tak zwanej ostrej skibie. Ponieważ wtedy na ziemię wywiera swe działanie dobroczynne mróz.

Przewrócone do góry korzeniami zielsko, mrozi a za tem go niszczy oprócz tego grubą skawaloną ziemię mróz rozsadza na drobne cząstki - czyni jej budowę gruzełkowatą, przepuszczalną dla wody i powietrza a za tem ciepłą.

Mając już mniej - więcej częściowo dane, co się tyczy gruntu z kolei zaznajomimy się z właściwą hodowlą warzyw grupami (gromadami), odmianami, warunkami bytowania i rozwoju, czasem i ilością wysiewu oraz okresu zbioru i używalności.

1. GROMADA ŻARŁOCZNE

Do nich należą ogórki, które, ze swej strony należą do rodziny dyniowatych (Cucurbitacea).

Kwiaty mają rozdzielno płciowe osobno męzkie, osobno żeńskie.

Otóż lepiej jest rozmieszczać rosnące sznury jeden, dajmy na to w kierunku na prawo drugi na lewo, wtedy lepiej się będą wzajemnie zapładniać a za tem i owocować.

Ogórek wymaga ziemi dobrze mierzwionej, uprawnej, stanowiska ciepłego i słonecznego.

(dalszy ciąg nastąpi)

W. URBANOWICZ



Żubr w ogrodzie zoologicznym.

GIEŁDA

WARSZAWA.

Żyto 21,00 — 21.50. Pszenica 36.00—37.00. Owies jednolity 19.00 — 20.00. Jęczmień na kaszę 20.00 — 2-.00, browarn. 24.00 — 26.00 Groch polny 35.00 — 38.00. Mąka pszenna luksusowa 68.00 — 71.00. mąka żytnia wg. przepisu 37.00 — 47.50. Otręby pszenne średnie 15.00 — 16.00, żytnie 11.00—11.25 Kuchy lniane 36.00 — 37.00, rzepakowe 28.00 — 29.00

POZNAŃ.

Żyto 22.00 — 22.50. Pszenica 35.00 — 36.00. Jęczmień browarniany 24.00 — 26.00. Owies 16.00 — 17.50. Mąka żytnia 70 proc. 35.00, pszenna 65 proc. 55.00 — 59.00. Otręby żytnie 13.50, pszenne 16.00 — 17.00. Groch polny 21.00 — 3-.00. Victoria 33.00 — 40.00. Saradela 18.00 — 22.00, Łubin niebieski 22.00 20.00 — 22.00, żółty 23.00 — 25.00. Siano luźne 7.50 — 8.50, prasowane 9.00 — 10.00. Słoma luźna 2.75 — 3.00.

LWÓW.

Pszenica krajowa dwors. 35.00—36.00, zbiorowa 32.00 — 33.00. Żyto małopolskie 19.75 — 21.75. Jęczmień przemiał. 17.50 — 18.25. Owies małopolski 16.75 — 17.50. Mąka pszenna 65 proc. 61.00 — 62.00, żytnia 37.00 — 38.00. Otręby żytnie 10.75 — 11.25.

Źle się dzieje na wsi

W sobotę 8 lutego we wsi Radlin województwa lubelskiego odbywało się huczne wesele u zamożnego gospodarza Całki.

W czasie najlepszej zabawy do domu weselnego wkroczyła grupa nieproszonych gości, tak zwanych „kościelników". Goście ci pochodzili ze wsi sąsiednich, jak: Ludwinów, Majdan i t. d.

Przybysze wszczęli awanturę, która się wkrótce przemieniła w ogólną bijatykę na: rewolwery, noże i t. p.

W wyniku walki został ranny ciężko kulą rewolwerową brat nowożeńca, p. Całka oraz zabity kijami jeden z przybyszów, nazwiskiem Dziurda.

Napastnicy zbiegli. Wiele osób odniosło rany bądź od kija, bądź od noża.

Do czego to dziś na wsi dochodzi?...

Dr. Juljusz Stanisław Harbut

ADAMPOL

wieś polska w Turcji

Pierwsze nasze kroki kierujemy do zagrody rodziny niedawno zmarłego Ignacego Kępki, przeszło stuletniego starca, niegdyś kozaka z dywizji Zamoyskiego i weterana wojny krymskiej.

Już w drodze dowiadujemy się, że Kępka jako chłopaczek w czasie powstania listopadowego lał kule, wcisnął się do jednego z taborów wojska polskiego do pomocy żołnierzom, którym towarzyszył aż do szturmu Woli; a po drugiem styczniowem powstaniu osiadł w Adampolu, gdzie w grudniu w dzień wigilji w r. 1918, gdy nadeszła z Konstantynopola wiadomość o powstaniu Polski, staruszek rozpłakał się z radości i długo płakał, jak i wielu płakało tej wigilji z radości, Andapolan. W r. 1920 jako 99-letn starzec Kępka na wiadomość o wybuchu wojny polsko-bolszewickiej, ze starym karabinem z nałożonym bagnetem pamiętającym jeszcze wojnę krymską, a może powstanie styczniowe, wybiegł na gościniec ze starym wojskowym bojowym okrzykiem: „Polacy do broni, do broni zainicjował organizację oddziału adampolskiego z 30 niezrównanych strzelców; jednak władze tureckie odmówiły poparcia, a nawet zabroniły organizowania się. W r. 1925 umarł Kępka, licząc lat 105.

Wchodzimy w ogrody, z których wychodzi i wita nas córka śp. Kępki, p. Ryżowa z rodziną. Wstępujemy do dużego domu, w którego schludnem mieszkaniu prawie w każdym pokoju dubeltówka nad łóżkiem lub kanapą, bo wszyscy tu we wsi już od dwunastego roku życia bez różnicy płci, chadzają na dziki, wilki, szakale. Na polanie pod lasem strzelnica. Nie potrzeba tu paszportu na broń, ani pozwolenia na prawo polowania, wystarcza kontrola wójta i policjanta; czasem same władze tureckie dostarczają prochu, zalecając obławy. Za domem ogromne podwórze, w którem drugi dom, zamieszkany przez resztę rodziny. Duże stajnie, stodoły i szopy, wszędzie wzorowy porządek.

Wszyscy mówią dobrą polszczyzną; wyrażam z powodu tego uznanie i radość. Odpowiadają mi na to prawie wszyscy, tak tu, jak i w innych domach: „Mało kto z nas Polskę widział, tylko czasem nam się ona śni; kochamy ją bardzo, może nawet więcej, niż gdybyśmy w niej mieszkali; tęsknimy za nią i za wami. Największym tu dla nas skarbem na obczyźnie, gdy wypadnie jechać gdzieś dalej do Turcji, radujemy wśród siebie i wśród mowy ojczystej, która tu między samymi Turkami jest jakby najmilszą muzyką".

A oto kilka lat z historji Adampola:

W jedenaście lat po upadku powstania listopadowego ks. Adam Czartoryski zakupił od kongergacji francuskich Lazarystów, mających tu swe posiadłości, obszar lasu 5.000 denin, a więc obszar około 1.000 morgów, przeznaczając go jako rodzaj fundacji dla oficerów i żołnierzy powstania listopadowego, i późniejszych wygnańców, tułających się po Turcji, którzy odtąd mogli tu osiąść na roli w charakterze wieczystych dzierżawców z obowiązkiem wykarczowania części lasu i uprawiania pozostałej ziemi.

(ciąg dalszy nastąpi).

Kronika krajowa

CENNE WYKOPALISKO

W Chorostowe (Poznańskie) podczas rozkopywania góry piaskowej natrafiono na starożytne cmentarzysko pochodzące prawdopodobnie z okresu t. zw. „kultury łużyckiej".

Dotychczas zdołano odkopać 6 grobów.

AWANTURA NA BALU.

W nocy z soboty (1 b. m.) na niedzielę (2 b.m.) odbywał się an sali „Strzelnicy" przy ulicy Przedzamcze w Toruniu bal urzędników pocztowych.

W czasie zabawy, już nad ranem, orkiestra zaczęła grać „Pierwszą Brygadę".

Wówczas na sali zgasło światło elektryczne, a do urzędnika pocztowego Kozłowskiego podbiegł jakiś napastnik, który uderzył kastetem Kozłowskiego w dolną szczękę, łamiąc mu ją, oraz wybijając wszystkie przednie zęby.

Napastnik uszedł niepoznany.

TRAGICZNA JAZDA

Na drodze ze Stryja do Lwowa prowadzący auto inż. Mazurkiewicz stracił w pewnej chwili panowanie nad kierownicą.

Samochód wpadł na drzewo przydrożne i rozbił się w drzazgi. Matka inżyniera, jadąca z nim razem, poniosła śmierć na miejscu, inż. M. i jego szofer odnieśli ciężkie rany.

BÓJKA.

W czasie odbywającej się zabawy weselnej w Krynicy-Wsi pod Krakowem, Jan i Osyp Wołczakowie pobili Artyna Pelawę kijami po głowie, tak ciężko, że ten po kilku minutach wyzionął ducha.

DELEGACJA ŻEBRAKÓW

Do senatoar Rubinsteina, mieszkającego w Wilnie zgłosiła się delegacja żebraków-Żydów, która prosiła senatora o poczynienie kroków u władz wileńskich, celem zezwolenia im... na żebranie na ruchliwych ulicach miasta.

UMARŁ OD PAPIEROSA

Donoszą z Katowic: W dniu 10 lutego, 44-letni hutnik Paweł Sontag, powróciwszy w stanie podchmielonym do domu, położył się do łóżka z palącym się papierosem w ustach. Od papierosa zapaliło się ubranie, wskutek czego Sontag doznał tak silnych oparzeń na całym ciele, że odwieziony do szpitala wkrótce zmarł.

Kronika zagraniczna

ŚMIERĆ BOGACZA Z GŁODU

W Telszach na Litwie zmarł z wycieńczenia i głodu znany w całem mieście ze skąpstwa, miejscowy cieśla, pozostawiając około 100 tys. litów majątku.

Zmarły żałował sobie na pożywienie i to było powodem jego śmierci.

Należy dodać, iż nie pozostawił on żadnych spadkobierców. Pieniądze zabrał rząd.

AUTOBUS W RESTAURACJI.

Dnia 11 b. m. popołudniu w Berlinie północnej części miasta Mullerstrasse, szofer autobusu miejskiego, chcąc wyminąć przejeżdżającego cyklistę, skręcił tak nieszczęśliwie, iż stracił panowanie nad wozem.

Autobus z całym rozpędem wjechał w szybę wystawową restauracji. 14 osób odniosło rany, z pośród pasażerów i obsługi autobusu oraz właściciel restauracji.

ZATONIĘCIE OKRĘTU

Dn. 11 lutego w porcie nowojorskim, w chwilę po przybyciu do brzegu, stanął w płomieniach okręt północnego - niemieckiego Lloydu „München". 206 pasażerów szczęśliwie wysadzono na ląd. Przy gaszeniu ognia 3 strażaków zostało rannych. Okręt pomimo ratunku po trzech wybuchach poszedł na dno.

ARESZTOWANIE POSŁA

Donoszą z Meksyku Cruz o aresztowaniu posła sowieckiego, który ma być zatrzymany tak długo, jak długo nie zostaną wyświetlone wszystkie okoliczności zamachu na nowego prezydenta Meksyku Ortiz Rubio.

Władze wyrażają przypuszczenie, że poseł sowiecki maczał ręce w owym zamachu.

MROZY W HISZPANJI.

W całej Hiszpanji panują nienotowane od wielu lat zimna.

Ze wszystkich części kraju donoszą o wielkich śnieżycach.

Niektóre linje kolejowe zostały tak zasypane śniegiem, iż władze kolejowe zmuszone zostały do wstrzymania komunikacji.

Również w wielu punktach przerwana została komunikacja telefoniczna.

PRZEMYTNICY ALKOCHOLU W AMERYCE.

Donoszą z Chicago o wykryciu wielkiego syndyktu, zajmującego się przemytnictwem alkoholowem. Organzacja była rozgałęziona na całym terytorjum Stanów Zjednoczonych i rozporządzała kapitałem w wysokości 60 miljonów dolarów. W aferę tę jest wmieszanych z górą 200 osób. Według pogłosek ma do niej należeć szereg wybitnych osobistości. Oczekiwane są dalsze szczegóły śledztwa.

W Berdyczowie pogrom ludność urządziła na Ukrainie, regularny pogrom Żydów. Oddziały armji czerwonej z milicją zaprowadziły z trudem porządek.

SMUTNA PIELGRZYMKA.

Izba poselska w Ameryce przyjęła jednomyślnie rezolucję, przewidującą wydatki w wysokości 5 miljonów dolarów na pokrycie kosztów podróży matek i wdów, pragnących odbyć pielgrzymkę do grobów poległych na polach bitew w Europie.

Szwedzi w Polsce

Ze wsi Parkoszowice pod Miechowem.

Trzy kilometry od Miechowa w południową stronę, na prastarym trakcie, co łączy z Krakowem Warszawę, w dolinie otoczonej dokoła wzgórzami, nad strugą, co w cieniu wierzb starych kręto wody toczy, wśród świeżej zieleni malowniczych sadów, rozsiadła się schludna wieś Parkoszowice.

Stare to osiedle... W niem tyle pokoleń miało swe siedziby... A choć pamięć założenia sadyby pogrzebały wieki, to już w roku 1370, jak nam świadczy o tem pożółkły dokument, Parkoszowice był sprzedał ówczesny właściciel Klemens, Cziborowi z Grzybowa.

Za panowania króla Jana Kazimierza, wieś wchodzi w skład dóbr królewskich, czyli, że była wsią królewską. Gdy w roku 1655 wojska szwedzkie pod wodzą króla Karola Gustawa, jak potop zalały Polskę, posuwając się traktem w stronę Krakowa, jeden z ich oddziałów zajął Tarkoszowice. Łakomi na łup Szwedzi, zrabowawszy dobytek i mienie, ludzi młodych uprowadzili do niewoli, dzieci i starszych pomordowawszy, wieś spalili.

Smutna i szara dola rozpostarła się dokoła...

Z popiołów i rumowisk poburzonych zamków, które już nigdy nie miały być odbudowane, z niedopalonych zagród wiejskich, ku szarym wyżynom nieba, wzbijały się tęskne i zbolałe jęki ludu polskiego...

Rospasani Szwedzi hulali po Polsce... Aż oto Królowa Korony Polskiej z Jasnej Góry, Pani, której w opiekę uchodzący Król Jan Kazimierz oddał swój Naród i Państwo przyszła mu z pomocą.

Niepowodzenia spadły na Szwedów... Dzielny Wódz Czarnecki, w zwycięskich padjazdach, jął zewsząd wypierać rospasanych Szwedów, którzy nagle straciwszy głowę, sami ze sobą się bili.

Do Lwowa wrócił król Jan Kazimierz, a stanąwszy na czele wiernego sobie wojska, z pomocą Czarneckiego, wkrótce przepędził Szwedów hen, aż za morze...

Po wypędzeniu Szwedów z Polski, niebawem odbudowano ponisz czone wsie królewskie, a między innemi i wieś Parkoszowice.

A że wieś była pusta, gdyż Szwedzi, ludzi młodych zabrali do niewoli, a dzieci i starców wymordowali, to też król w nowoodbudowanym osiedlu kazał umieścić jeńców wojskowych wziętych do niewoli z wojska szwedzkiego. I ci to właśnie osadnicy — choć po długich latach — przyjąwszy miejscową mawę i obyczaje, spolszczyli się, to jednak jeszcze do niedawna akcent mowy zdradzał ich obce pochodzenie.

A choć już od tego czasu lat trzysta dobiega, wśród wiosek okolicznych dotąd przechował się może trochę uszczypliwy docinek wymawiany w złości, a niekiedy i w żartach, odnoszący się do tutejszych ziomków: „ty Szwedzie porkoszowski!" Zapewne, że porkoszowanie tykani tym niesmacznym żartem, dziwią się może, skąd by miał początek ten tak głęboko zakorzeniony w okolicy docinek.

Już blisko sto lat temu, gdy wieś Porkoszowice została przeniesiona i przebudowana na nowych osadach wyciętych z obszaru dworskich gruntów.

Nowe osiedle pobudowano według planu ówczesnego dziedzica p. Kucińskiego, a więc wzniesiono zagrody w prostej linji tak, jak prowadzi droga wioskowa.

Wieś była drewniana i na staropolski węgieł zbudowana. Liczyła wówczas dwadzieścia numerów, miała sześciu kmieci i czternastu chałupników, i jak dotąd obejmowała 356 morgów obszaru, na którym już dziś żyje około 300 głów ludności.

A zatem, Parkoszowice pierwsze w okolicy zostały scalone i na prostych a szerokich kolonjach zabudowane.

Ziemia tu urodzajna, ale obecnie bardzo rozdrobniona. Przeważają siedmiomorgowe gospodarstwa. Wieś składa się z 38 numerów. Wprawdzie tuż, po za strugą, zaledwie o kilkadziesiąt metrów od wiejskich zagród rozciąga się 145 morgów żyznej i urodzajnej ziemi folwarcznej. Są to ziemie, które niegdyś posiadali mieszkańcy starej wsi, a więc dziedzice dzisiejszych mieszkańców Parkoszowic.

Folwark ten zaraz po wojnie rozparcelowano... Ziemie użyźnione potem dziadów rozdano ludziom z ćwierć światka, którzy ani byli na wojnie, ani za tą ziemię krew przelewali, ani ich dziadowie z tej ziemi pańszczyznę odrabiali...

Gospodarze tutejsi próżno czynili starania, aby ziemia uznojona krwawicą praojców, rozpościerająca się tuż koło wrót szarych wiejskich zagród, wyrównała małorolne i karłowate gospodarstwa...

Urząd Ziemski odrzucił słuszne żądania prawych spadkobierców...

Z gospodarzy miejscowych nikt ziemi nie dostał.

Naród tutejszy bardzo pracowity i duszą zrośnięty z ojcowską skibą.

Cudnie tu wiosną, gdy sady osypią się kwieciem, a świeża ruń skąpie malownicze pola. Są tu ładne murowane domy, kryte ogniotrwało, obszerne podwórza i schludne obejścia.

Nikt też nie pamięta, aby kiedy kolwiek mieszkał tu żyd.

Lud z wiarą, poczciwy. We wsi jest mleczarnia spółdzielcza, zrzeszenia młodzieży i niewiast.

Wiedza i oświata wciąż nowe zatacza tu kręgi. Jest szkoła, co wznieca promienie i rozjaśnia młodociany umysł przyszłego pokolenia, kuje i przysposabia przyszłych obywateli dla Polski.

Ciężkie jednak czasy i tu wycisnęły swoje piętno...

Już znikła gdzieś dawno wesołość, ludzie zafrasowani żyją z dnia na dzień, z szarzyzną codziennego życia nikną też wesołe barwy krakowskiej sukmany, która jeszcze nie tak dawno była tu stroj jem powszechnie noszonym.

I dziw, że tak sposępniały wieśniacze poddasza...

Może jednak wkrótce rozjaśnią się nieba, przyjdą lepsze czasy — rozpaczać nie trzeba. W wolnej Polsce żadna bieda nas nie zmoże, przetrwamy złe czasy — Bóg nam dopomoże!

Niech tylko myśl czynu płynie z dobrej woli — wrócą lepsze czasy — zło minie powoli...

W czynu bratniej zgodzie dni lepszych poranek rychło wzejdzie Polsce...

Z pod Miechowa Franek.

Przewodnik po Warszawie

Tanio, wygodnie, praktycznie. Gdzie się zatrzymać po przyjeździe

Hotel „Grand" ul. Chmielna 5.
Hotel „Savoy" Nowy Świat 58.

Gdzie się wykąpać?
Kąpiele „Djana" — Chmielna 13 tel. 505-80 i 36-10. We czwartki łaźnie dla pań.

Gdzie kupić obuwie?
F-ma „St. Pietruszewski" — ulica Warecka 11.

Gdzie obstalować lustro, lub stare odnowić? B-cia Babicz, Solec 77.

Gdzie kupić okulary?
Firma „Stanisław Słowikowski" ul. Świętokrzyska 20.

Gdzie obstalować palto i ubranie?
St. Kotlewski, Wspólna 65a.

GDZIE OPRAWIĆ OBRAZ?
Pracownia ram i obrazów M. Kosiorek — Warszawa, Sienna 14.

Dokąd pójść wieczorem?
Kino-Teatr „APOLLO" — Marszałkowska 106. Pocz.: 4, 6, 8, 10.
Kino „CASINO", Nowy Świat 50.
Kino-teatr „KOMETA", Chłodna 49. Na scenie występy artystów.
OPERETKA L. Messal — Marszałkowska 114.
OPERETKA W. Bromego „Ewentualnie dzisiaj w nocy"
TEATR Rewji „MIGNON" — Marszałkowska 81—pod dyrekcją E. Czermańskiego.
Kino-teatr „LUX", Elektoralna 21. Na scenie występy artystów.
Kino-teatr „NAOKOŁO ŚWIATA" ul. Chłodna 12.
Teatr świetlny „SOKÓŁ", Marszałkowska 69.
Kino-teatr „ŚWIT", Wolska 14. Na scenie występy artystów.
Kino-teatr „TOMBOLA", Marszałkowska 34.
Kino - Teatr „WISŁA", ul. Tamka. „Noc miłosna skazańca" w roli gł. Gösta Ekman. Nast. obr. „Halka" St. Moniuszki.

ZAKŁAD mechaniczny czyszczenia pierzy parą. Wytwórnia waty pracownia kołder. Warszawa, ul Chmielna 14.

POMPY dla letnisk, dworów ssąco-tłoczące oryginalne **Mira** z mosiężnymi cylindrami. Duża wydajność, niskie ceny. **Jan Lewandowski, Warszawa, ul. Jasna nr. 6, tel. 226-38.**

Torebki damskie
oraz
artykuły podróżne
najtaniej zakupić można
w fabryce
Szymona Skomorowskiego
Warszawa, Chmielna 19.
Tel. 117-91.

C. ULRICH
ZAŁOŻONE 1805 ROKU
ZAKŁADY OGRODNICZE
WARSZAWA, CEGLANA 11
zawiadamiają, że wyszedł z druku na r. 1930 cennik
NASION
i rozsyłany jest na żądanie

Reformackie pigułki z marką **Zakonnik**



znane od 1602 r.
REGULUJĄ żołądek, chronią od REUMATYZMU cierpień WĄTROBY, nadmiernej OTYŁOŚCI, ARTRETYZMU uderzeń KRWI do GŁOWY uśmierzają HEMOROJDY, czyszczą KREW, przy skłonnościach do obstrukcji, są łagodnym środkiem przeczyszczającym. Użycie: 1 do 2 pigułek na noc.
Cena pudełka zł. 1.35, wyrobu apteki Karczewski, Tuszyński, Warszawa, Trębacka 4. Żądać z „ZAKONNIKIEM".

PORADNIA POLSKIEGO TOWARZYSTWA EUGENICZNEGO
Warszawa, Nowy - Świat 1, m. 5. Tel. 89-99.
czynna od 9 rano do 9 wieczorem.
Udziela wskazówek i pomocy w zakresie LEKARSKIM I PEDAGOGICZNYM.
W sprawach porad przedślubnych i małżeńskich, wychowywawczo - leczniczych, sportowych, walki z czynnikami zwyradniającemi (chor. weneryczne, płciowe, alkoholizm, morfinizm, kokainizm) walki z syfilise mdziecka i matki ciężarnej oraz w nagłych przypadkach zapobiegawczych.

SZEWC-ORTOPEDYSTA
A. BIERNACKI



Warszawa [illegible]
ul. Elektoralna 19 m. 17. wykonywa. wszelkie roboty wchodzące w zakres obuwia ortopedycznego według ostatnich wymagań ortopedji.





KANARKI, TURKOTY,
papugi, ptaki egzotyczne,
małpki, rybki, klatki, akwarja i pokarmy.
Handel Zoologiczny
„Kanarion" Warszawa, Ś-to Krzyska 5. Telefon 519-77

Gdzie się fotografować?
Świętokrzyska 9. tel. 433-62
S. Adamowicz.

Fabryka Mebli Dymmek S. A.
Przyjmuje zamówienia i poleca gotowe gabinety, stołowe, sypialnie, szafy, otomany, tapczany **Wyłącznie Warszawa, Żytnia 29a tel. 99-30.**

prosimy zwrócić uwagę na adres:

Gospodarstwo 140 morgowe z pełnemi zasiewami, inwentarzem żywym i martwym; budynki murowane, dom mieszkalny 7-miopokojowy murowany, gospodarstwo ład nie położone przy szosie, blisko Mławy i Działdowa. **Zofja Szkonter, poczta Iłowo.**

Elektryczność wiejska!!
Za małą opłatą dzienną zapewniamy gospodarzom w dzień siłę pociągową do sieczkarń, młocarń i mleczarń, oszczędność w ludziach, koniach i kieratach; w nocy oświetlenie, co da bezpieczeństwo od ognia i kradzieży. Tamże piorunochrony. **Inż. M. Feilchenfeld, Warszawa, Królewska 20**

Solidni ajenci poszukiwani.

Dział lekarski

LECZNICA
Warszawa, Chmielna 26.

wewnętrzne	10—3 i 4 — 8
dzieci	11—1 i 4 — 8
ucha, gardła i nosa	1—2 i 6 — 7
weneryczne, skórne	cały dzień
oczu	4 — 6
nerwowe	1—2 i 7 — 8
kobiece i akuszer.	11—2 i 3 — 8

ANALIZY, KWARCÓWKI, RÖENTGEN. WIZYTA 4 zł.

ZĘBY.
Lekarz-Dentysta **Józef Złotnicki**, Leszno 7, tel. 53-08; do 11 rano i od 4 — 7 p. p.

AKUSZERKA Ring przyjmuje panie, udziela porad. Wieloletnia praktyka. Niezamożnym ustępstwo. Warszawa, Widok 22 m. 27

CHORZY NA KAMIENIE ŻÓŁCIOWE, WĄTROBĘ, ŻÓŁTACZKĘ otrzymają bezpłatnie broszurę u Starszego Felczera **I. Singera.** Warszawa, Ś-to Jerska 34.

Akuszerka Chłopicka przyjmuje panie, udziela porad, Warszawa, ul. Żórawia 35, przy Marszałkowskiej.

Lekarz-Dentysta Marja KIERSKA
Choroby zębów i jamy ustnej. Pracownia zębów sztucznych.
ul. Chmielna nr. 2 m. 9.

Akuszerka Popławska przyjmuje panie, udziela porad; niezamożnym ustępstwo. **Warszawa, ul. Elektoralna 8 m. 16-a.**

POLSKI KOMITET DO ZWALCZANIA RAKA.
Warszawa, Karowa 31.
PRZYCHODNIA — przyjęcia chorych podejrzewających u siebie **raka** we wtorki, czwartki i soboty od 1 — 2 pp. Porady bezpłatne.
Leczenie radowe.
w poniedziałki, środy i piątki od 1 — 2 popołudniu.

ZIOŁA WOJNOWSKIEGO i DR. BREYERA
lecznicze do nabycia w Centralnym Składzie Aptecznym
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 81.
Na prowincję wysyłamy za zaliczeniem.

Fabryka kołder
watowych i puchowych poduszek i materacy
oraz skład
pierza puchu i bielizny pościelowej
Jan Sierakowski
Warszawa, Nowy Świat 54.

CENA „POLSKI LUDOWEJ":

Rocznie	Zł. 8—
Półrocznie	Zł. 4.—
Kwartalnie	Zł. 2—

W Ameryce kwartalnie 1 dolar,
we Francji 15 franków kwartalnie.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14750.

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona	Zł. 360.—
1/2 "	Zł. 180.—
[illegible]	[illegible]
1/8 "	Zł. 45.—
Wiersz milimetrowy za tekstem — 30 gr., w tekście	— gr. 45
Drobne za wyraz	— gr. 20

Redaktor i wyd. Marjan Częścik. Druk. „ARS", Warszawa Sienna 33, tel. 106.25. Redaktor odp. Bolesław Pustelnik